

BOGACTWA NATURALNE ZIEM ODZYSKANYCH I ICH ZNACZENIE GOSPODARCZE DLA POLSKI

W artykule niniejszym pragniemy przedstawić w najogólniejszym zarysie zespół tych elementów geograficzno-przyrodniczych, które obok człowieka, jego uzdolnień i siły moralnej wytyczają granice, kierunek i możliwości rozwoju gospodarczego Ziemi Odzyskanych. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o takie na ogół niezmiennie elementy, jak położenie geograficzne, ukształtowanie powierzchni, charakter klimatu i gleby, bogactwa leśne, a w szczególności zasobność surowców mineralnych, które oddziaływać będą na życie gospodarcze stale, niezależnie od przebiegu koniunktur gospodarczych i układu stosunków społeczno-politycznych.

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE

Wśród tych elementów na pierwszym miejscu stawiamy położenie geograficzne, oceniane przez naukę i publicystykę polską jako wyjątkowo korzystne i ze wszech miar sprzyjające rozwojowi gospodarczemu Ziemi Odzyskanych w granicach Polski. Położenie to cechują następujące elementy: 1. Są one przeciętnie o 200 km dalej na zachód wysunięte, co z jednej strony zmienia naszą sytuację geopolityczną, a z drugiej wiąże nas geograficznie i gospodarczo z Europą zachodnią o wiele ściślej, aniżeli to miało miejsce dawniej. 2. Ziemie te graniczą z terenami niezmiernie intensywnie zagospodarowanymi i wykazującymi niezwykłą prężność wymiany towarowej z sąsiadami. 3. Na całej długości ich granicy zewnętrznej nie ma ani jednego odcinka martwego, który by uniemożliwiał lub choćby tylko utrudniał naszą wymianę zagraniczną. 4. Leżąc na zachodnim krańcu wielkiego pomostu bałtycko-adriatyckiego, stanowią jeden z najdogodniejszych i najbardziej ożywionych szlaków tranzytowych z Europy północno-zachodniej, Skandynawii i krajów bałtyckich do krajów naddunajskich i bałkańskich. Doskonale rozbudowana sieć kolejowa i płynąca wzdłuż głównej linii pomostu Odra znakomicie ułatwiają przyciągnięcie i opanowanie międzynarodowych ładunków, które w normalnych czasach dla samej tylko Czecho-

słowacji oceniano na około 3 miliony ton. W przyszłości, gdy zostanie zrealizowany projekt kanału Odra — Dunaj, tranzyt ten przybierze niewątpliwie takie rozmiary, że stanowić będzie jedną z większych pozycji w naszym bilansie płatniczym. 5. W związku z geograficznym ukształtowaniem Zatoki Szczecińskiej, Szczecin jako port morski jest daleko wysunięty ku południowi kraju, co z jednej strony zwiększa zasięg żeglugi morskiej w głąb kraju o 65 klm, a z drugiej skraca drogę lądową i rzeczną do zagłębia węglowego o przeszło 10⁰%. Jest to wprawdzie niewiele, ale w przewozach masowych będzie stanowić czynnik decydujący o wyborze kierunku naszych obrotów morskich i przyszłej specjalizacji naszych portów. 6. Na koniec z geograficznym położeniem Ziem Odzyskanych związany fakt, iż nasze zachodnie wybrzeże morskie leży około 300 km bliżej wielkiego światowego szlaku wodnego, rozpoczynającego się poza cieśninami duńskimi, skraca nasz transport morski z portu szczecińskiego w stosunku do Gdyni i Gdańska o całą dobę, co transport ten nie tylko usprawnia i przyspiesza, ale jednocześnie czyni oszczędniejszym.

UKSZTAŁTOWANIE POWIERZCHNI

Z wyjątkiem Sudetów i skrawków pojezierzy pomorskich ogromna większość Ziem Odzyskanych, będących częścią wielkiego niżu europejskiego, ma charakter nizinny, co ułatwia nie tylko budowę i konserwację dróg, ale ponadto przeprowadzanie melioracji wodnych i gospodarowanie na roli. Ponieważ nachylenie terenu na ogół nie przekracza 10⁰, przeto mechaniczna obróbka ziemi nawet przy pomocy traktorów nie napotyka na żadne przeszkody. To samo dotyczy stosowania siewników, żniwiarek, kombajnów i wszelkich innych nowoczesnych maszyn rolniczych. Przy takim nachyleniu terenu rozkład wody, światła i ciepła w glebie jest równomierny; wiatry i wody opadowe nie splókują gleby i nawozów, a urządzenia melioracyjne są mniej konieczne i wybitnie ułatwione. Nieco gorzej pod tym względem przedstawiają się pojezierza pomorskie. Gdzie znów, jak zwłaszcza w Sudetach, zbyt strome zbocza gór uniemożliwiają prowadzenie racjonalnej gospodarki rolnej, dominują lasy, a silny spadek i bogactwo wód dają podstawę dobrze rozwiniętej gospodarce energetycznej. Ponadto związana ściśle z górzystością terenu piękność krajobrazu sudeckiego, będąca źródłem i podstawą masowego ruchu letniskowego i turystycznego, z nadwyżką rekompensuje trudności terenowe dla rolnictwa i transportu.

KLIMAT

Klimatycznie Ziemię Odzyskaną nie różnią się wiele od reszty Polski. Tylko obszar b. Prus Wschodnich, zwłaszcza w jego wyżej wzniesionej części pojeziernej, oraz północno-wschodnią część Pomorza Zachodniego mają klimat ostry, cechujący się częstymi, nader gwałtownymi, niepożądanymi dla rolnictwa zmianami pogody. Późno rozpoczynająca się wiosna, krótkie i dość chłodne lato oraz wczesne przymrozki jesienne powodują, że okres wegetacji i czas robót polnych jest tam o 2 do 3 tygodni krótszy, aniżeli np. w Wielkopolsce, co oczywiście odbija się ujemnie na tamtejszym rolnictwie.

Nader ostry klimat panuje również i w wyższych partiach Sudetów, ale wobec przewagi lasów nie ma to większego znaczenia praktycznego.

Zważywszy, iż nawet w b. Prusach Wschodnich powiaty nadwiślańskie cechuje klimat łagodny, upośledzona klimatycznie część Ziemi Odzyskanych obejmuje nie więcej jak 25—30% ogólnego ich obszaru. Natomiast ogromna większość tych ziem jest w porównaniu z resztą Polski klimatycznie uprzywilejowana. Uprzywilejowanie to wyraża się wcześniej rozpoczynającą się wiosną, umiarkowanie gorącym i dość wilgotnym latem, pogodną, ciepłą i bardzo długą jesienią, oraz krótką i przeważnie bezśnieżną, łagodną zimą. W rezultacie okres wegetacji i sezon robót polnych rozpoczyna się tam na wiosnę o jakieś 2 tygodnie wcześniej, a w jesieni trwa o tyleż mniej więcej dłużej, aniżeli w Polsce centralnej. Ma to ogromne znaczenie praktyczne dla rolnictwa, w którym możliwe jest znacznie dogodniejsze rozłożenie robót polnych. Mając do swej dyspozycji znacznie dłuższy czasokres tych robót, rolnik tamtejszy nie potrzebuje się tak spieszyć z pracami, które ponadto może wykonać daleko mniejszym sprzężajem. Dzięki temu właśnie trzyma on w normalnych warunkach o wiele mniej koni, aniżeli czyni to rolnik nad Wisłą lub Bugiem, gdzie po krótkim okresie robót polnych konie przeważnie stoją beczynnie i „zjadają” drobnego rolnika.

Trzymając mniej koni, rolnik nasz na zachodzie będzie za to miał możliwość hodowania odpowiednio większej ilości trzody chlewnej, owiec i bydła, dla którego, w związku z dłuższym okresem wegetacji, a co za tym idzie i z możliwością dłuższego przebywania na pastwiskach, nie potrzebuje gromadzić na zimę tak dużej ilości paszy, jak to ma miejsce gdzie indziej w Polsce.

Biorąc to wszystko pod uwagę, a ponadto fakt, iż dzięki dużej częstotliwości opadów atmosferycznych, zwłaszcza w drugiej połowie lata, łąki i pastwiska na Ziemiach Odzyskanych odznaczają się wyjątkową bujnością i soczystością traw, ziemie te mają niezwykle sprzyjające warunki klimatyczne dla rozwoju hodowli.

GLEBY

W ocenie gleb na Ziemiach Odzyskanych przeważa pogląd, iż są one gorsze aniżeli w innych częściach Polski. Pogląd taki nie wydaje się uzasadnionym. Wprawdzie i tu, podobnie jak w Polsce centralnej lub w Wielkopolsce, zdecydowaną przewagę mają gleby piaszczyste, ale obok nich występują rozległe obszary gleb wybitnie urodzajnych, dzięki którym nie tylko całość tych ziem, ale nawet przemysłowy Śląsk Dolny dawał we wszystkich działach produkcji rolnej i hodowlanej, za wyjątkiem mięsa wieprzowego, poważne nadwyżki wywozowe. Ponadto należy pamiętać o tym, iż dzięki racjonalnej gospodarce leśnej piaski na Ziemiach Odzyskanych zostały w znacznie większym stopniu zalesione i w związku z tym nie grają w rolnictwie takiej roli jak w innych częściach naszego kraju, gdzie raczej odbywał się proces odwrotny, a mianowicie karczowanie lasów nawet na piaskach i zamiana na użytki rolne. Największe obszary piasków w prawobrzeżnej części Śląska i w Ziemi Lubuskiej zostały z gospodarki rolnej wyeliminowane i pieczolowicie zalesione. W granicach nowej Polski stanowią one najlepiej zalesione tereny, gdzie w kilku powiatach lasy obejmują ponad 50% powierzchni. Zjawisko to, aczkolwiek w mniejszym stopniu, obserwujemy również i na Pomorzu.

Zalesianie najmniej urodzajnych piasków i stosunkowo rzadkie zaludnienie kraju sprzyjały zdrowej i racjonalnej tendencji do koncentrowania się produkcji rolnej na glebach wydajniejszych, zapewniających większą jej opłacalność. Oto dlatego, pomimo przewagi piasków, ich wpływ na ogólny stan i kierunki produkcji rolnej na Ziemiach Odzyskanych jest daleko mniejszy, aniżeli w innych okolicach Polski.

Jak już wspomniano, Ziemie Odzyskane mają oprócz piasków duże obszary gleb wybitnie urodzajnych. Największym z nich jest obszar lessowy Śląska. Ciągnie się on szerokim pasem pomiędzy Odrą i Sudetami od Raciborza i Głubczyc na południu przez Strzelin, Dzierżoniów, Świdnicę, Jawor i Legnicę aż po Bolesławiec na północnym zachodzie. Na prawym brzegu Odry duża wyspa lessowa zalega pomiędzy Oleśnicą i Trzebnicą, a na

skrajnym zachodzie Dolnego Śląska podobna wyspa ciągnie się pomiędzy Lubaniem, Zawidowem i Zgorzelcem.

Prócz lessów Śląsk posiada spory obszar czarnoziemiu stepowego, ciągnący się od Wrocławia wzdłuż lewego brzegu Otawy aż po Strzelin na południu i po dolny bieg Bystrzycy na zachodzie.

Również i Pomorze Zachodnie posiada znaczny obszar gleb żyznych, umożliwiających uprawę nawet najbardziej wybrednych glebowo roślin. Na południowy zachód od linii Choszczno — Stargard ku Pырzycom i Odrze ciągnie się dość duży tak zwany pyrzycki obszar czarnych ziem bagiennych, podobnych do typu gleby kujawskiej. Znajduje się tam główny zachodnio-pomorski region uprawy pszenicy i buraka cukrowego.

Przez północną część Pomorza, w niewielkiej odległości od wybrzeża, ciągnie się rozległy, przerywany piaskami i zwałową gliną pas nader żyznych, słabo zbielicowanych, na podłożu gliniastym leżących gleb krzemianowych. Wśród nich szczególnie wyróżniają się gleby pomiędzy Karlinem i Koszalinem, oraz dalej na wschodzie pomiędzy Sławnem, Słupskiem i Lęborkiem. Niemniej żyzne gleby spotykamy następnie pomiędzy Połczynem, Świdwinem i Drawskiem.

Do najurodzajniejszych w Polsce powojennej musimy również zaliczyć gleby Niziny Gdańskiej, utworzone z namulów rzecznych i znane powszechnie pod nazwą żuław gdańskich i malborskich. Według T. Mieczyskiego wydają one z hektara do 33^{1/2} q pszenicy, 34^{1/2} q jęczmienia, 300 q buraków cukrowych i 400 q buraków pastewnych, co aż nadto wyraźnie świadczy o ich wartości rolniczej.

Nie można też powiedzieć, aby i b. Prusy Wschodnie nie miały pokaźnych obszarów o wysokiej wartości glebowej. Tylko w ich części południowej przeważają jałowe piaski, wśród których tylko tu i ówdzie spotyka się drobniejsze wyspy gleb próchniczno-gliniastych i torfowych. Natomiast w części zachodniej, a mianowicie w powiatach nadwiślańskich przeważają wybitnie urodzajne mady, a dalej ku wschodowi na linii Elbląg — Dzierżgoń Prabuty — Susz — Kisielice mocne szczyrki i gleby próchniczno-gliniaste, zaliczane do klasy drugiej. Takież gleby spotyka się również w rejonie Olsztyna, Jezioran, Lidzbarku Warmińskiego i Kętrzyna. Ogólnie biorąc, przeważający w b. Prusach Wschodnich typ gleby bielicowej, jako leżącej na podłożu gliniastym lub wapiennym, jest bardziej zwiezły i zasobniejszy w wapno i próchnicę, aniżeli podobne bielice Polski centralnej.

Biorąc pod uwagę: 1. zalesienie najbardziej jałowych piasków, 2. istnienie stosunkowo dużych obszarów gleb wybitnie urodzajnych, 3. daleko posunięty stopień zmeliorowania gleby, 4. gęsta sieć drogową oraz 5. wybitnie sprzyjające na większości Ziemi Odzyskanych warunki klimatyczne, musimy stwierdzić, iż rolnictwo w ścisłym tego słowa znaczeniu a jeszcze bardziej hodowla posiadają tam raczej dogodniejsze warunki rozwojowe, aniżeli w innych częściach Polski powojennej.

LASY

Stanowią one niezaprzeczalnie jedno z największych bogactw naturalnych Ziemi Odzyskanych. Gdy na ziemiach polskich leżących na zachód od Bugu i Sanu już przed wojną przeciętne zalesienie wynosiło zaledwie 19%, a w okresie okupacji spadło zapewne poniżej 17%, to na Śląsku dosięga 27%, w Ziemi Lubuskiej przekracza 40%, na Pomorzu Zachodnim 26%, a tylko na terenie b. Prus Wschodnich, i to głównie wskutek wielkiej ilości jezior, spada do 18%. Różnica na korzyść tych ziem jest wprost przytłaczająca. Obejmują one dziś ponad 40% wszystkich naszych lasów, ale ich znaczenie gospodarcze dla Polski jest daleko większe, niżby to wynikało z samego tylko obszaru. Należy bowiem pamiętać, iż były one doskonale zagospodarowane i podczas wojny chronione, tak że przyrost masy drzewnej z hektara użytków leśnych jest tam większy, niż w silnie zdewastowanych lasach Polski centralnej lub południowej. Ponadto obejmują one: 1. w Sudetach duże obszary drzewostanów świerkowych, tak bardzo po stratach na wschodzie potrzebnych naszemu przemysłowi chemicznemu, 2. w Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu Zachodnim bogate drzewostany bukowe, stanowiące cenny surowiec dla naszego znakomicie rozwiniętego i na eksport pracującego przemysłu mebli giętych, 3. na terenie b. Prus Wschodnich i w mozarowych okolicach Pomorza Zachodniego spore drzewostany olchy, podstawowy surowiec dla równie dobrze rozwiniętego eksportowego przemysłu dykt i fornierów, który stracił na wschodzie swoją bazę surowcową, 4. rozrzucone na całym obszarze skupiska dębów i brzozy, stanowiące jeden z najbardziej cenionych i poszukiwanych surowców drzewnych. Ponad wszystkim dominuje oczywiście sosna, która w wielu okolicach, jak np. w lasach Taborskich i w puszczy Jańsborskiej w b. Prusach Wschodnich osiąga niespotykane gdzie indziej rozmiary i dzięki temu cieszy się od wieków ustaloną sławą światową.

² Przegląd Zachodni

Jeżeli więc w naszym dzisiejszym ubóstwie leśnym Polska może jako tako dawać sobie radę, jeżeli nasz import surowca drzewnego, nie przybrał na razie poważniejszych rozmiarów, jeżeli nasze kopalnie węgla mają zapewnioną minimalną dostawę kopalniaków sosnowych, nasze fabryki celulozy, papieru, tektury, jedwabiu i innego włókna sztucznego mogą chwilowo pracować na krajowym surowcu świerkowym, fabryki mebli giętych na krajowej buczynie, a fabryki dykt i fornierów na własnym surowcu olchowym, to w pierwszym rzędzie dzięki bogactwom leśnym Ziemi Odzyskanych.

SUROWCE MINERALNE

Największym bogactwem Ziemi Odzyskanych są wielkie zasoby surowców mineralnych. Jeśli chodzi jednak o ich rozmieszczenie geograficzne, to ziemie północne różnią się bardzo istotnie od południowych. Tak więc Pomorze Zachodnie i b. Prusy Wschodnie, przykryte grubą warstwą utworów dyluwialnych ubogich w pożyteczne dla przemysłu minerały, odznaczają się raczej ubóstwem surowcowym. Tylko torfy, cienkie warstewki rudy darniowej, złoża wapna łukowego, zwaly gliny ceglarskiej, drobne ilości bursztynu, żwiry i tu i ówdzie występujące złoża kredy i wapieni stanowią nieliczną grupę surowców mineralnych tego obszaru. Wprawdzie spotykane tam w wielu miejscach solanki dały ongiś podstawę do założenia warzelnii soli, ale wszystkie już dawno zostały zarzucone. Obecnie są wykorzystywane dla celów leczniczych. Warto podkreślić, iż zalegające na Pomorzu na wielkiej głębokości pokłady soli kamiennej budzą nadzieje możliwości odkrycia w przyszłości źródeł ropy naftowej.

W przeciwieństwie do ubogiego surowcowo Pomorza Zachodniego i b. Prus Wschodnich, Śląsk odznacza się wyjątkowym urozmaiceniem i bogactwem surowcowym. Jest to związane z jego niezwykle różnorodną i nader skomplikowaną budową geologiczną, składającą się z bardzo starych, obfitujących w pożyteczne minerały formacji.

Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje węgiel kamienny, występujący na Ziemiach Odzyskanych w dwóch zagłębiach: 1. górnośląskim, a raczej w jego części zachodniej pomiędzy Bytomiem, Zabrzem i Gliwicami, i 2. dolnośląskim, czyli walbrzyckim, na pograniczu czeskim w Sudetach. Pierwsze jest częścią wielkiego zagłębia górnośląskiego i zawiera na obszarze 570 km² bez mała 10 miliardów ton zasobów węglowych. Pod względem geologicznym przedstawia się ono bardzo korzystnie. Pokłady

węglowe ciągną się dość regularnie i niezbyt głęboko, co oczywiście ułatwia ich eksploatację. W przeciwieństwie do większości zagłębi zachodnio-europejskich i donieckiego, gdzie pokłady węglowe są cienkie, zmuszające górnika do pracy w pozycji niewygodnej, pokłady górnośląskie są znacznie grubsze. Przeciętnie mierzą one ponad 2 m, ale wiele z nich przekracza 8 m, tak że górnik może tu zakładać chodniki i komory w najdogodniejszej wysokości, może stosować nawet największe maszyny górnicze, ma swobodę ruchów, toteż i wydajność jego pracy jest tu największa, a koszt wydobycia najmniejszy.

Pod względem jakości węgiel z tego zagłębia należy do najlepszych w Polsce i w Europie. Daje bowiem długi płomień, pozostawia mało popiołu, nie kruszy się podczas transportu i przeładunków, nadaje się lepiej do koksowania aniżeli węgiel z dawnej polskiej części zagłębia.

Zagłębie dolnośląskie natomiast ciągnie się w Sudetach wzdłuż granicy czeskiej od Kamiennej Góry przez Walbrzych aż poza Nową Rudę w pobliżu Kłodzka. Jest ono niewielkie i zawiera zaledwie około 1,3 miliarda ton węgla, a przy tym znajduje się w wyjątkowo trudnych warunkach eksploatacyjnych. Pokłady węgla są cienkie, poprzerywane wylewami skał wulkanicznych, ciągną się bardzo nieregularnie, co wszystko razem zmniejsza wydajność pracy i podraża produkcję. Zbyt cienkie pokłady zmuszają do wydobywania razem z węglem masy płonnej skały, którą na powierzchni trzeba oddzielać od węgla i wywozić na hałdy. Do tego dochodzi jeszcze kosztowna i uciążliwa walka z gwałtownym dopływem wody i bardzo niebezpiecznymi i częstymi wybuchami gazów i pyłu węglowego. W tych warunkach zabezpieczenie chodników i stropów musi być o wiele silniejsze aniżeli w zagłębiu górnośląskim, co znów pociąga za sobą przeszło dwukrotnie większe zużycie drzewa. Jeżeli do tego dodamy fakt, iż zagłębie to leży na uboczu, zdala od wielkich dróg wywozowych i w odległości 80 klm od najbliższego portu na Odrze, to będziemy mieli zespół wybitnie niekorzystnych warunków, które już dawno doprowadziłyby do likwidacji kopalń, gdyby nie fakt, iż zawiera ono węgiel doskonale gazujący i dający niezrównanej jakości koks hutniczy. Toteż tamtejszy przemysł węglowy nastawiony jest głównie na chemiczną przeróbkę węgla, która jest gospodarczą podstawą jego istnienia.

Zdolność produkcyjna zagłębia dolnośląskiego wynosi około 6 milionów ton węgla rocznie, zaś odzyskanej części zachodniej

zagłębia górnośląskiego, po pełnej odbudowie kopalń, około 30 milionów ton. Łącznie z dawnym zagłębiem będziemy mogli po wyrównaniu zniszczeń wojennych wydobywać około 90 milionów ton węgla. Trzyletni plan gospodarczy przewiduje na rok 1949 wydobycie 80 milionów ton.

Dzięki Ziemiom Odzyskanym Polska staje się potęgą węglową o znaczeniu światowym. Przyjmując stosunkowo łatwą technicznie do osiągnięcia granicę produkcji w wysokości 90 milionów ton, otrzymujemy ilość węgla, która nawet przy bardzo daleko posuniętej industrializacji kraju pozwalałaby nam na eksport za granicę około 40 milionów ton. Nie wnikając w problem uplasowania takiej ilości węgla na rynkach zagranicznych, co na długą metę, zwłaszcza po odbudowaniu kopalń w Niemczech i reorganizacji górnictwa w Anglii, wcale nie będzie łatwe, pragniemy tylko podkreślić niezwykłą wagę podobnego eksportu dla całości naszego gospodarstwa narodowego. Otóż wywóz ten byłby: 1. największą pozycją w naszym bilansie handlowym i płatniczym, 2. najbardziej trwałą podstawą naszej przyszłej ustabilizowanej waluty, 3. podstawowym ładunkiem przewozów kolejowych i wodnych, 4. podstawowym ładunkiem decydującym o rozmiarach obrotów naszych portów morskich i o możliwościach rozwoju naszej przyszłej floty handlowej.

Obserwując rozwój stosunków międzynarodowych, można wyrazić przypuszczenie, iż w przyszłości eksport naszego węgla w stanie surowym przekształci się w eksport produktów jego upłynnienia. Szybkie wyczerpanie się źródeł naftowych w Stanach Zjednoczonych przy wciąż wzrastającej motoryzacji wyraźnie wskazuje na taką właśnie tendencję rozwojową, czego najlepszym wyrazem jest powszechne dążenie wielkich państw do rozbudowy przemysłu upłynnienia węgla. Zastąpienie ropy naftowej płynnym paliwem węglowym pochłaniałoby w samych tylko Stanach Zjednoczonych około 500 milionów ton węgla rocznie, których wydobycie nie byłoby wcale łatwe. Wejście zatem Polski na drogę rozbudowy przemysłu benzyny syntetycznej może mieć widoki trwałego powodzenia. Potrzebne do tego inwestycje musiałyby być olbrzymie, ale dopiero wtedy, gdy je wspólnym wysiłkiem całego narodu dokonamy, Polska będzie mogła czerpać ze swego węgla naprawdę wielkie i trwałe korzyści.

Oprócz węgla kamiennego Ziemia Odzyskana daje Polsce poważne złoża węgla brunatnego, oceniane na około 10 mi-

liardów ton. Największe i najdogodniejsze do eksploatacji pokłady zalegają na Dolnym Śląsku pomiędzy Nisą Łużycką i Bobrem. W rejonie granicznego miasta Żytawy i Zgorzelca i dalej na północ wzdłuż prawego brzegu Nisy przez Pieńsk, Przewóz, Cybalin, Trebutę i Zasięki aż poza Gubin ciągną się na głębokości 1—50 metrów pokłady, których grubość w niektórych miejscach dochodzi do 20 metrów a pod Żytawą do 60 m, a które od z górą 100 lat są przedmiotem intensywnej eksploatacji. Część kopalń pracuje tu systemem odkrywkowym, dając około 40% wydobycia, reszta zaś normalnym sposobem górniczym. Sama kopalnia „Turów“ pod Żytawą daje ponad 60% ogólnego wydobycia (ok. 3 mil. ton rocznie).

W Ziemi Lubuskiej pokłady burowęglowe ciągną się od Nowej Soli przez Zieloną Górę, Sulechów, Świebodzin i Sulęcín aż do dolnego biegu Warty po Skwierzynę i Kostrzyn. Są one znacznie cieńsze, występują głębiej, ale za to regularniej, i zawierają dobre gatunki węgla, który może być używany w miejscowym przemyśle w stanie surowym, jedynie po wysuszeniu na powietrzu.

Na północ od Warty i Noteci złoża węgla brunatnego zanurzają się głęboko pod warstwę utworów polodowcowych, są znacznie uboższe i mniej przydatne dla celów przemysłowych.

Ponieważ węgiel brunatny w stanie surowym zawiera 40—50% wody, przeto nie nadaje się do transportu i może być używany bez brykietowania jedynie w bezpośredniej bliskości kopalń. Nie mogąc być przewożonym, może on być bez trudu przesyłany nawet na duże odległości w postaci taniego prądu elektrycznego. W rzeczywistości był on podstawą elektryfikacji większości Ziemi Odzyskanych, a ponadto masowo używanym w hutach szkła, cegielniach, fabrykach porcelany i fajansu, papierniach, gorzelniach, cukrowniach itp. Według obliczeń Stanisława Rogo, naczelnika wydziału przemysłowego w Głównym Urzędzie Statystycznym, w roku 1937 na Ziemiach Odzyskanych wydobyto 7.594.034 ton węgla brunatnego, co świadczy o jego roli w życiu tych ziem.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż pomimo posiadania przez nas ogromnych złóż węgla kamiennego, dolnośląski i lubuski węgiel brunatny odegra w życiu gospodarczym całej Polski wielką rolę. Pędzone nim dotychczas elektrownie są tylko słabym zaczątkiem tego, co w przyszłości może i powinno być zrobione. W zasięgu elektryfikacyjnym węgla brunatnego znajduje się nie tylko

część Śląska Dolnego i cała Ziemia Lubuska, ale ponadto Wielkopolska i Pomorze, które kiedyś zostaną połączone liniami wysokiego napięcia z nowozbudowanymi wielkimi elektrowniami burowęglowymi na Ziemiach Odzyskanych. Będą one wytwarzać i dostarczać masowo istotnie tani prąd elektryczny, który zmechanizuje i zmodernizuje rzemiosło, powoła do życia setki i tysiące drobnych warsztatów wytwórczych, podniesie rolnictwo i w niemalym stopniu przyczyni się do ogólnego postępu i wzrostu dobrobytu.

Pewną rolę w życiu gospodarczym Ziem Odzyskanych mógłby odegrać również torf, zwłaszcza iż występuje on na obszarach leżących daleko od węgla i nie mających na miejscu innych źródeł energii mechanicznej. Duże torfowiska zalegają po wschodniej stronie Zatoki Szczecińskiej i w rejonie Kołobrzegu, a największe na terenie b. Prus Wschodnich, gdzie obejmują setki milionów ton doskonałego materiału palnego. Dotychczas eksploatowano go w znikomych ilościach, częściowo na opał domowy lub podściółkę dla bydła, częściowo jako materiał izolacyjny w budownictwie.

Stosunkowo najlepsze warunki dla masowej produkcji torfu ma Pojezierze Mazurskie, gdyż wydobywanie torfu łączyłoby się tam z równoczesnym wydobywaniem wapna łakowego, będącego dobrym materiałem nawozowym i budowlanym. Ponadto tamtejszy torf mógłby korzystać z gęstej sieci dróg wodnych i miałby pojemniejszy niż gdzie indziej w Polsce rynek zbytu, trudno dostępny dla węgla górnośląskiego. Jednakże, zgodnie z doświadczeniami rosyjskimi i szwedzkimi, masowe i gospodarczo opłacalne zużytkowanie torfu możliwe jest tylko na drodze jego gazyfikacji i elektryfikacji, z czym łączy się wytworzenie koksu torfowego i wielu ubocznie uzyskiwanych produktów chemicznych. Do tego celu potrzebne są torfowiska zawierające kilkadziesiąt milionów metrów sześciennych torfu, gdyż w przeciwnym razie zbudowana przy mniejszych torfowiskach elektrownia nie zdążyłaby zamortyzować swoich urządzeń przed wyczerpaniem złoża. Według inż. St. Turczynowicza elektrownia o mocy 20.000 kw. mogłaby pracować 50—75 lat na torfowisku, zawierającym 100 milionów m³ torfu. Takich torfowisk w samych tylko b. Prusach Wschodnich jest kilka, toteż mogłyby się one stać z powodzeniem podstawą miejscowej elektryfikacji.

Spośród surowców metalicznych Ziemi Odzyskanych najważniejsze znaczenie dla gospodarstwa narodowego Polski mają rudy cynkowo-ołowiane. Występują one zwykle razem i zawierają domieszkę srebra i kadmu. Na Śląsku Dolnym spotykamy je w ilościach drobnych, natomiast w odzyskanej części Śląska Górnego, a mianowicie w najbliższej okolicy Bytomia tworzą dwa grube pokłady, zawierające w sumie około 25 milionów ton doskonałej rudy. Jest to ilość, która bez mała podwaja nasze dotychczasowe zasoby cynkowo-ołowiane i pozwala na utrzymanie w pełnym biegu naszego na światową skalę rozbudowanego hutnictwa cynkowego. Przed wojną opierało się ono w połowie na rudach importowanych i to głównie z sąsiedniego Bytomia, a później, gdy Niemcy zbudowali w Rzeszy własną hutę cynkową, z krajów zamorskich. Import rudy był równoważony z nadwyżką eksportem metalu i blachy cynkowej, należy bowiem pamiętać, że Polska była przed wojną nie tylko wielkim producentem, ale i jednym z największych światowych eksporterów cynku. Obecnie dzięki odzyskaniu rud bytomskich mogliśmy całkowicie zrezygnować z przywozu rudy zagranicznej, pragnąc jednakże utrzymać dotychczasowe stanowisko Polski na światowych rynkach cynku, a jednocześnie oszczędzać własne rudy na dalszą przyszłość, przywóz ten winniśmy uważać za celowy i gospodarczo uzasadniony.

Bez porównania gorzej przedstawia się sytuacja Ziemi Odzyskanych w dziedzinie tak bardzo potrzebnych nam rud żelaza. Jak wiadomo, nawet przy przedwojennej dość skromnej produkcji surówki i stali, własnymi rudami pokrywaliśmy zaledwie połowę zapotrzebowania hut.

W miarę dalszej, zresztą bezwzględnie koniecznej i planowanej rozbudowy hutnictwa żelaznego, zapotrzebowanie to będzie wzrastać; tymczasem produkcja własnych rud będzie nader ograniczona. Wprawdzie Śląsk słynął ongiś z bogactwa rud żelaznych, ale zostały one już dawno wyczerpane, a powszechnie spotykane tam rudy darniowe tworzą tak cienkie warstewki, że nie mogą mieć większego znaczenia. To samo odnosi się również i do zachodnio-pomorskich rud darniowych. Jedynie w b. Prusach Wschodnich, a mianowicie w rejonie Niborka i Szczytna tworzą one nieco grubszy pokład, sięgający 1 metra, który mógłby być stosunkowo łatwo eksploatowany. Jednakże i w tym wypadku duża odległość od hut górnośląskich tworzy poważną przeszkodę.

Praktyczne znaczenie posiada tylko jedno większe złożo rudy żelaznej magnetytowej w Krzyżatce, na wschodnim podnózu Karkonoszy w pobliżu granicy czeskiej. Jest to ruda nader bogata, gdyż zawiera do 56% Fe, (przeciętnie jednak tylko 35%), a przy tym występuje w kilku warstwach 2—3 metrowej grubości, co czyni ją łatwą do eksploatacji. Niestety, zasoby tej rudy są dość skromne, tak że gdyby nawet dotychczasowe wydobycie podwoić do rozmiarów 100 tysięcy ton rocznie, to i tak stanowiłoby to zaledwie około 5% planowanego wydobycia ogólnie krajowego i niespełna 3% zapotrzebowania hutniczego.

Podobne rudy, lecz jeszcze w mniejszych ilościach zalegają w okolicy Jawora i Złotoryi.

Co się tyczy miedzi, to jej rudy na ziemiach Polski przedwojennej zostały już dawno wyczerpane lub jako mało wartościowe porzucone. To samo było i na Dolnym Śląsku, gdzie od wieków eksploatowane bogatsze pokłady również zostały wyczerpane. Pozostały tylko drobne, uboższe złoża, których wydobywanie opłacało się jedynie w okresach wysokiej koniunktury miedzi. Jednakże w roku 1938 odkryto tam w miejscowościach Leszczyny i Grodzisko w powiecie Złotoryja nowe złoża rudy, zawierające wprawdzie poniżej 1% metalu, ale za to występujące w ilościach dużych, pozwalających według E. Krenkla na uzyskanie 1 miliona ton czystej miedzi.

Przetapianie takiej rudy w nowoczesnych hutach jest całkiem możliwe, ale potrzebne do tego urządzenia są bardzo skomplikowane i kosztowne. Biorąc jednakże pod uwagę, że prawie wszędzie na świecie, z wyjątkiem Związku Radzieckiego, Rodezji, Konga Belgijskiego i Chile, złoża miedzi wyczerpują się szybko i że już w niedalekiej przyszłości trzeba będzie sięgnąć po rudy najuboższe, zawierające nawet poniżej 1% metalu, rudy dolnośląskie nabierają wielkiego znaczenia gospodarczego. Gdybyśmy w danym wypadku odstąpili od postulatu rentowności, co z punktu widzenia potrzeb całości naszego państwa narodowego niekoniecznie musiałoby się pokrywać ze stratą absolutną, moglibyśmy już obecnie uzyskać w dziedzinie wytwórczości miedzi pełną samowystarczalność. Zasoby surowcowe i łatwość masowego wytwarzania na węglu brunatnym taniej energii elektrycznej, niezbędnej przy elektrolizie miedzi, czynią te możliwości całkowicie realnymi. Ich realizacja jest tym konieczniejsza i pilniejsza, im szybciej będziemy chcieli przeprowadzić elektryfikację kraju i rozbudować nasz prze-

mysł elektrotechniczny i maszynowy, co bez miedzi jest nie do pomyślenia. Moglibyśmy wprowadzić wzrastające zapotrzebowanie miedzi pokrywać importem, ale po pierwsze nie stać nas na to, a po drugie powinniśmy wyzyskać w stopniu maksymalnym te wszystkie możliwości surowcowe, jakie posiadamy lub jakie nam dają Ziemie Odzyskane.

Z metali kolorowych Dolny Śląsk daje nam pewne ilości niklu. Występuje on w rejonie Ząbkowic w miejscowościach Szklary, Grochów i Procany. Spotyka się je również i dalej na południu w ziemi kłodzkiej, oraz na północy w rejonie Świdnicy; ale tylko złoża szklarskie mają znaczenie przemysłowe. Są to rudy dość ubogie, zawierające średnio 1% niklu i w stanie surowym nie nadające się do przetapiania. Toteż trzeba je po wydobyciu najpierw segregować i poddawać skomplikowanym procesom koncentracyjnym, wzbogacającym rudę od 5—27% zawartości metalu. Dopiero w takim stanie można ją przetapiać. Oparta na tej rudzie huta niklu w Ząbkowicach produkowała w okresie największego jej rozkwitu, a mianowicie podczas pierwszej wojny światowej od 300 do 960 ton metalu rocznie. Później, w miarę potęgowania się konkurencji tańszego niklu kanadyjskiego, eksploatację rudy wstrzymano, a wznowiono ją dopiero na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Jako jedyne w Polsce, szklarskie rudy niklowe mogą mieć dla nas poważne znaczenie gospodarcze, zwłaszcza w wypadku niemożności sprowadzania rudy zagranicznej. Pragnąc się więc od niej uniezależnić i dążąc do wszechstronnego rozwinięcia produkcji krajowej, władze państwowe uruchamiają kopalnię i hutę, planując na rok 1948 uzyskanie około 400 ton niklu.

Nader ważnym dla Polski surowcem jest magnezyt. Otrzymywany na drodze elektrolitycznej, jako jeden z najłżejszych metali, magnez ma niezwykle szerokie zastosowanie. Magnezyt wypalony w temperaturze 1500—1700° C daje niezrównany materiał ognioodporny, używany do wykładania ścian pieców hutniczych i innych. Jego złoża występują w Polsce wyłącznie na Dolnym Śląsku u stóp góry Sobótki i w pobliżu Ząbkowic w miejscowościach Grochów, Kojancin, Tarnów i Tapadło. Istniejące tam górnictwo magnezytowe osiągnęło wysoki stopień rozwoju, dając bezpośrednio przed wybuchem wojny około 40 tysięcy ton tego niezwykle cennego dla hut materiału. Jest to ilość wielokrotnie przewyższająca nasze wewnętrzne zapotrzebowanie i pozwalająca na znaczny wywóz za granicę.

Na szczególną uwagę zasługują też, jako jedyne w Polsce, dolnośląskie złoża rudy arsenowej, zalegające w Równem. Zawierają one średnio 7% arsenu i 3—5 gramów złota w 1 tonie rudy. Początkowo eksploatowano je wyłącznie dla zawartego w nich złota, którego w XVI wieku uzyskiwano rocznie do 140 kg. Później w wieku XVIII głównym celem był arsenik, natomiast wypalki rudy wyrzucano z pieców hutniczych na zwaly, gdyż zawartego w nich złota nie opłacało się produkować. Z czasem wszystkie zwaly wypalków ponownie przerobiono, a od roku 1883 następuje równoczesna eksploatacja rudy tak dla produkcji arsenu, jak też i złota.

Produkowany w Równem arsen jest ważnym surowcem dla przemysłu chemicznego i farbiarskiego, a zwłaszcza dla wytwarzania wielu specyfików lekarskich. Zarówno kopalnia jak i połączona z nią huta pracują pełną parą i wytwarzają znacznie więcej niż za czasów niemieckich. Podczas gdy Niemcy wytwarzali w okresach najlepszej koniunktury 2000 ton związków arsenowych i 50—60 kg złota, to obecnie ma się wytwarzać do 3000 ton związków i 100 kg złota rocznie.

Co się tyczy pirytów, używanych do wyrobu kwasu siarkowego i będących w postaci wypalków dobrym surowcem dla hutnictwa żelaznego, to na Ziemiach Odzyskanych występują one w rejonie Bytomia razem z rudami cynkowo-olowanymi oraz odrębnie w Ronowie w powiecie Kamienna Góra w Sudetach. Razem z pirytami świętokrzyskimi pokrywają one większość naszego zapotrzebowania, redukując import zagraniczny do minimum.

Dolny Śląsk posiada następnie na terenie zagłębia węglowego złoża barytu i łupków ogniotrwałych. Używany w przemyśle chemicznym baryt wydobywany jest w pobliżu Walbrzycha w Bożej Górze w ilości około 6000 ton rocznie, co w pełni pokrywa nasze zapotrzebowania wewnętrzne. Natomiast łupki ogniotrwałe, które po odpowiednim wypaleniu są niezastąpionym materiałem ognioodpornym do wykładania pieców w hutach żelaza, cynku, ołowiu i szkła, wydobywane są w jedynej na ziemiach polskich kopalni w Nowej Rudzie w pobliżu Kłodzka. Produkcja roczna daje około 100 tysięcy ton surowca i ponad 60 tysięcy ton gotowego materiału. Ten niezbędny dla hutnictwa produkt importowaliśmy przed wojną z Dolnego Śląska, obecnie dysponujemy dużą nadwyżką eksportową, którą może-

my kierować do Szwecji, Norwegii i Włoch, będących dawniej stałymi odbiorcami łupków dolnośląskich.

Osobną, nader bogatą i niezmiernie urozmaiconą grupę stanowią na Ziemiach Odzyskanych surowce dla przemysłu mineralnego. Piaskowce, granity, bazalty, porfiry, diabazy, andezyty, melafiry, margle, wapienie, marmury, skalenie, kwarcyty, piaski szklarskie, gliny alunowe, plastyczne, farbiarskie i ogniotrwale, a dalej gips, kreda, kaolin i wapno łąkowe, oto początek długiej listy tych surowców, których nawet pobieżnie nie możemy w ramach krótkiego artykułu opisać. Stały się one podstawą wielu gałęzi przemysłu, o wiele liczniej i silniej rozwiniętego, aniżeli w granicach Polski przedwojennej. Niektóre z nich, np. granity, bazalty, kaoliny i skalenie, stanowią w nowej Polsce jedyne tego rodzaju źródło surowcowe. Inne, jak piaskowce, wapienie, marmury i gliny, stanowią tylko rozszerzenie naszej dawniejszej bazy surowcowej. Jedne z nich, jak zwłaszcza granity i bazalty śląskie, należą do najlepszych w Europie i mogą być bez trudu wydobywane w rozmiarach wielokrotnie przewyższających nasze zapotrzebowanie. Inne, jak śląskie kaoliny, mogą być używane z powodu zawartości żelaza tylko do produkcji tańszej porcelany stołowej i elektrotechnicznej i muszą być uzupełniane importem zagranicznym.

ŹRÓDŁA WÓD MINERALNYCH

Nawet przy najbardziej pobieżnym opisie bogactw naturalnych Ziemi Odzyskanych nie można pominąć wód mineralnych. Ziemi te, a specjalnie Dolny Śląsk, obfitują w nie jak mało który kraj w Europie. Szczawy alkaliczne, żelaziste i radioaktywne, solanki i wody siarczanowe, tak licznie tam występujące, będą stanowić niewyczerpalne źródło zdrowia i odradzających się sił narodu polskiego, a ponadto staną się ważkim czynnikiem turystyki zagranicznej. Dały one podstawę rozwoju wielu uzdrowiskom, wśród których takie jak Kudowa, Duszniki, Łądek, Szczawno i Cieplice Śl. mają ustaloną sławę europejską. Ściągały one corocznie wielu chorych z całej Europy. Pod tym względem uzdrowiska dolnośląskie, mające najbardziej nowoczesne urządzenia kąpielowe i lecznicze, stanowią prawdziwy skarb narodowy, który przy rozumnej gospodarce może nam dawać wielkie dochody.

PIĘKNO KRAJOBRAZU

Wśród licznych bogactw naturalnych Ziemi Odzyskanych niepoślednie miejsce zajmuje niezwykła piękność i różnorodność

ich krajobrazu. Sudety z ich niesłychanym rozczłonkowaniem i bogactwem form, pełne łagodnych zboczy i ostrych szczytów granitowych, przeciętane mnóstwem dolin podłużnych i poprzecznych, pokryte wspaniałymi lasami i obfitujące w liczne potoki górskie i wodospady, są niezrównane w swej piękności. Toteż bez przesady można twierdzić, iż niewiele jest krajów w Europie, gdzieby na tak stosunkowo małym obszarze, jak Sudety Śląskie, było tak wiele urozmaicenia krajobrazowego. Gęsto rozbudowane i wspaniale zachowane drogi samochodowe, liczne schroniska i znakowane ścieżki turystyczne czynią każdą dolinę i każdy ciekawszy krajobrazowo szczyt dostępnym zarówno w lecie jak i w zimie. Słowem, jest to kraj wspaniałych i wprost nieograniczonych możliwości turystycznych, który zawsze przyciągał do siebie mnóstwo turystów własnych i obcych i który obok górnictwa właśnie z turystyki czerpał najwięcej korzyści.

Całkiem inny charakter krajobrazowy mają Pomorze Zachodnie i b. Prusy Wschodnie. Od tu i ówdzie stromych, gdzie indziej znów płaskich lub pargórkowatych wydmych brzegów morskich, gdzie człowiek od wieków toczy nierówną walkę z falami i ruchomym piaskiem, poprzez monotonię równin nadbrzeżnych, aż po chaotycznie rozrzucone na pojezierzach wzniesienia morenowe, spotkać można na tych obszarach wszelkie formy krajobrazowe, ciekawe nie tylko dla przyrodnika, ale i dla każdego wrażliwego na piękno natury człowieka. Niesłychana różnorodność linii brzegowej, mnóstwa jezior rozsianych wśród cichych pagórków leśnych, otwiera szerokie możliwości dla turystyki wodnej i masowego ruchu letniskowego, zwłaszcza dla ludzi poszukujących prawdziwego odpoczynku i spokoju. O tym, jak wielkie walory krajobrazowe i turystyczne posiadają omawiane tu ziemie, najlepiej świadczy fakt, iż jeden z najstarszych naszych krajoznawców M. Orłowicz stawia pod tym względem b. Prusy Wschodnie na trzecim miejscu wśród województw Polski, po krakowskim i dolnośląskim.

Umiejętne wykorzystanie tych wartości przez skierowanie masowego ruchu turystycznego, uzdrowiskowego i wypoczynkowego na Ziemię Odzyskane będzie miało dla nich i dla całej Polski nie tylko pierwszorzędne znaczenie gospodarcze, ale i poznawcze, jako silna więź duchowa, łącząca je z resztą kraju.

ODRA I WYBRZEŻE

Znaczenie Odry dla Polski polega na tym, że: 1. spaja ona Ziemię Odzyskane z resztą Polski w jedną całość geopolityczną

i gospodarczą, 2. jest ich najważniejszą arterią transportową, 3. umożliwia i ułatwia techniczne opanowanie wielkiego międzynarodowego tranzytu towarowego z północy i północnego zachodu do krajów naddunajskich i bałkańskich, wreszcie 4. wywierać będzie decydujący wpływ na kierunek naszych masowych transportów zewnętrznych i na charakter naszych obrotów portowych, łącząc górnośląskie zagłębie węglowe, jako największy i najbardziej ekspansywny okręg przemysłowy Polski, ze Szczecinem i morzem.

Co się tyczy zaś nowego wybrzeża morskiego, to poza jego znaczeniem ogólnym, o którym na wstępie wspomniano, przekształca ono Polskę z kraju lądowego na morski (tzw. stopień morskości naszego państwa w granicach obecnych wykazuje na 1 km wybrzeża niecałe 50 tys. mieszkańców, podczas gdy przed wojną przypadało na 1 km 460 tysięcy), wzmaga poczucie bezpieczeństwa narodowego, zwiększa swobodę wyboru dróg i kierunków wymiany międzynarodowej, otwiera nieograniczone możliwości w dziedzinie rybołówstwa morskiego i przetwórczego przemysłu rybnego.

WNIOSKI

Kończąc te szkicowe uwagi na temat bogactw naturalnych Ziemi Odzyskanych i ich znaczenia dla Polski, należy stwierdzić:

1. Dzięki tym ziemiom Polska współczesna tworzy zwartą jednostkę geopolityczną, której zasięg terytorialny pokrywa się ze zwartym historycznym obszarem etnicznym.

2. Dzięki nim Polska staje się państwem morskim i pogłębia elementy geograficzne i ekonomiczne, wiążące ją z Europą zachodnią w stopniu o wiele silniejszym, aniżeli dawniej.

3. Rozszerzają one znakomicie naszą bazę surowcową, czyniąc Polskę w razie koniecznej potrzeby niezależną od importu cynku, ołowiu, kadmu, niklu, miedzi, arsenu, barytu, magnezu, pirytów, łupków, skaleni, kaolinu i wszelkich materiałów budowlanych.

4. Umożliwiają bardziej wszechstronne uprzemysłowienie kraju, a potęgując eksport węgla i artykułów przemysłowych, pozwalają na utrzymanie równowagi naszego bilansu handlowego i płatniczego.

5. Dzięki bogactwom leśnym łagodzą naszą trudną sytuację w dziedzinie surowca drzewnego.

6. Rozładowując nasze napięcie demograficzne, będące przed wojną jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów,

pozwalają jednocześnie na osiągnięcie najbardziej pożądanej struktury gospodarczej równowagi przemysłu i rolnictwa.

7. Stwarzają szerokie możliwości zdrowego rozwoju narodu polskiego, zwiększenia jego dochodu i dobrobytu.

Znając zdolności twórcze narodu polskiego, można wierzyć, iż skoro tylko uda nam się pokonać trudności ustrojowe, potrafimy w pełni wykorzystać te rozległe możliwości gospodarcze, jakie nam dają Ziemie Odzyskane. Wierzymy, iż skoro po latach kilkunastu nasi synowie będą przeglądać nasze roczniki statystyczne i dowiedzą się z nich, jak zawstydzająco niska była w Polsce konsumpcja żelaza i cementu, węgla i elektryczności, wełny i cukru, mydła i papieru itp., to nazwą je księgą ubogich ojców. Ich roczniki statystyczne będą księgą bogatych synów.

(Referat ten został wygłoszony na posiedzeniu Komisji do badań fizjografii rolniczej Ziem Odzyskanych przy Instytucie Zachodnim).